Cena 10 hal

Nr. 491. Kraków, Wtorek 28. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócs upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 86. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8944.

„Dla kraju naszego jeden jest niezawodny ratunek: ocalić lud polski od głodowej śmierci!"

Temi tragicznemi słowy kończy się odezwa prezydenta m. Warszawy, ks. Zdzisława Lubomirskiego, którą znajdą Czytelnicy poniżej. Treść jej przynosi skupienie i stwierdzenie wieści, które od dłuższego czasu można było znaleźć rozproszone po wielu rubrykach pism warszawskich. Tysiące robotników utraciło pracę wskutek zamknięcia jednych fabryk, zniszczenia lub wywiezienia do Rosyi drugich, wskutek zawieszenia innych dla braku surowca i węgla. Wiele osób opuściło Warszawę, tak, że sfery pracujące, które na konsumcyi zamożniejszych opierały swą egzystencyę, znalazły się w trudnem położeniu. Żony rezerwistów nie otrzymują zapomogi rządowej, emeryci są bez pensyj. Dodajmy straszliwą, wszelkie wyobrażenie przechodzącą drożyznę, a położenie przedstawi się w całej grozie, o której mówią także odezwy władz niemieckich przeciw agitacyi socyalistycznej, jaka zbrodniczo korzysta z nędzy, aby podżegać głodnych na własne społeczeństwo.

Warszawa ruszyła się już do samopomocy. Nie wątpimy ani na chwilę, że wytęży wszystkie siły, że tak jak niedawno sypnęła krociami na szkołę polską, tak dzisiaj wysupła z woreczka grosz ostatni, aby uchronić braci od śmierci głodowej. Ale położenie stolicy Polski jest niezwykle trudne, rzec można: opłakane. Wysiłek będzie oczywiście taki, jakiego po patryotyzmie i po dzielności Warszawy oczekiwać można, on sam jednak nie sprosta potrzebie nawet w części.

Zrozumiano to już w Wielkopolsce. Dzielnica ta, najmniej stosunkowo dotknięta klęskami wojny, odzywa się już głosem serca i rozumu i wzywa do składek na braci w Królestwie. Pisma tamtejsze przepełnione są obrazami nędzy warszawskiej i przypomnieniami, aby co dnia i każdej chwili dnia pamiętać o rodakach, którzy cierpią głód. Społeczeństwo organizuje pomoc w najróżnorodniejszych formach, od loteryj fantowych do składania komitetowi ratunkowemu kwot, które miały pójść na tradycyjny obrzęd dożynków. Wielkopolska chce usilną pomocą raz jeszcze okazać, jak potężnie czuje się zjednoczoną duchowo ze wszystkiem, co polskie.

Galicya również w tyle zostać nie powinna. Wprawdzie położenie nasze materyalne uległo wskutek wojny wstrząsom i głębokim przemianom, lecz obowiązkiem naszym jest pomódz tym, przed którymi głód stanął w całej swej okropności. Po sklepach naszych widnieją jeszcze przedmioty zbytku i znajdują nabywców. Po ulicach Krakowa przechadza się z uśmiechem tłum jeszcze syty, który wojnę zna tylko z opowiadania. — W naszych restauracyach i kawiarniach gwarno i rojno, nawet po mniejszych miastach życie ekonomiczne nie całkiem zamarło i nie brak rodzin, które opędzają potrzeby w sposób dostateczny, chociażby niejedno straciły z dawnej zamożności.

Tym miastom i tym ludziom zagląda teraz w oczy obowiązek wielki, nieubłagany. „Jeśli nie mamy do podziału dochodu — woła ks. Lubomirski do Warszawy — musimy oddać majątku część!". Do każdego Polaka zwraca się ten nakaz moralny patryotyzmu. Każdy Polak powinien uczuć, że teraz jest chwila, aby czynem stwierdzić, że czuje się synem Ojczyzny. Czynem tym winna być ofiara, chociażby z uszczerbkiem własnym. Każdy kęs chleba powinien nam przypomnieć, iż są w Polsce tacy, którzy nie mają co do ust włożyć. Kto ograniczył się pod przymusem wojny, niech ograniczy się jeszcze nieco pod przymusem wewnętrznym jedności narodowej. Ta cząstka, którą sobie odejmie, złączy się z innemi w ofiarę, która może być wielką, chociaż z okruchów powstanie.

Do daru krwi, czas przyłączyć dar mienia i to jeszcze obficiej, niż dotychczas. Każdy może wstąpić do legionów, walczących z **głodem, który atakuje naród. A choć trzeba** pewnego rodzaju odwagi cywilnej, aby odjąć sobie od ust i dać bratu, to na chwilę nawet nie przypuszczamy, aby tej odwagi nam zabrakło, gdy idzie o ratowanie Polaków dla Polski. Komitet biskupi krakowski niech będzie tą cysterną, w którą spłynie ofiarność Galicyan, czujących się Polakami. Niech otworzą się nasze dłonie, bo Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Cokolwiek uczynimy dla głodnych w Królestwie, czynimy dla Niej, bo tyle Polski, ile Polaków.

Ufamy, że czyn nasz będzie godnym synów wielkiego, choć nieszczęśliwego narodu.

Odezwa ks. Zdzisława Lubomirskiego brzmi jak następuje:

Sekcya zbierania ofiar wezwała grono obywateli miasta, aby z sercem gorącem i rękami do pracy, chętnymi, stanęli do roznie cenia jak najszerszej akcyi ratunkowej, wobec grozy nasuwającego się stanu rzeczy.

Niedawno uderzyliśmy do ofiarności publicznej na cele oświatowe i danina obywatelska popłynęła radośnie i hojnie. Dziś — niestety — bijemy w trwogi dzwon: na progu domu naszego stanął głód w całej swej grozie, w całej swej okropnej nagości.

Dążymy do nauczania powszechnego. Czy jednak wynędzniałe, głodne dzieci, które zaludnią sale szkolne, będą zdolne do nauki? Idziemy w każdej myśli i w czynie każdym do jaśniejszego jutra, czy jednak wynędzniali, głodni chłopcy wyrosną na dzielnych obywateli kraju, a dziewczęta — na silne matki przyszłych pokoleń polskich?

Pragniemy odbudować kraj nasz, czy jednak nie ujrzymy rychło, że nowe podwaliny zakładamy na cmentarzysku ludu?

Ze strasznej pożogi wojennej, z tego huraganu klęsk i ofiar, co się nad nami rozszalał, musimy nadewszystko ratować życie zagrożonych mas ludności, a zwłaszcza ocalić dzieci.

Zanim najszersza ofiarność, ujęta w pewne normy i zasady, obejmie ogół społeczeństwa polskiego, zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do samozachowawczego instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkiem opromieniła życie, aby bez zwłoki złożyli na ów cel święty, nie ofiarę, lecz dług społeczny.

W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest niezawodny ratunek — **ocalić lud polski od głodowej śmierci!**

A w ofiarności naszej niema chwili do stracenia, w pracy — chwili odpoczynku".

Obraz zastoju i głodu.

„Kuryer Warszawski" maluje smutny obraz życia w Warszawie:

Liczba robotników i pracowników inteligentnych, pozbawionych pracy, z dniem każdym wzrasta. Fabryki nieczynne uwolniły już robotników i personal urzędniczy. To samo czynią lub wymawiają pracę, zakłady przemysłowe, pracujące w rozmiarach ograniczonych. Niektóre fabryki, po ukończeniu produkcyi, nie mając surowych materyałów i zamówień, wkrótce również przestaną pracować. W rzemiosłach, przedsiębiorstwach handlowych, sklepach, składach — wszędzie daje się zauważyć zastój, zmniejszone roboty i wskutek tego znaczna liczba pracowników już dziś traci zajęcie.

17 bm. odbyło się zebranie przemysłowców, na którem omawiano sprawy uruchomienia przemysłu i pomocy dla robotników, pozbawionych pracy. Zabiegi o puszczenie w ruch przynajmniej części fabryk są czynione ze strony Towarzystwa od kilku tygodni, jednakże dotychczas nie zdołano jeszcze osiągnąć pomyślnych wyników. Zebrani jednomyślnie przyjęli wniosek rady Tow. przemysłowców, ażeby każdy z właścicieli fabryk, czynnych do 15 czerwca r. b., opodatkował się na przeciąg sześciu miesięcy w wysokości 10 kop. dziennie od każdego zatrudnionego do pomienionego czasu robotnika. Pieniądze te będą przeznaczone na pomoc dla robotników, pozbawionych pracy. Obecnie już bowiem liczba głodnych, wskutek zastoju całego życia ekonomicznego w Warszawie, z dniem każdym wzrasta niepomiernie. Widmo głodu zagląda już do mieszkań warstw robotniczych. Nakarmić głodnych, oto najpilniejsze i najważniejsze zadanie chwili obecnej. Wybrano komisyę, która zajmuje się opracowaniem projektu przetworzenia dotychczasowej sekcyi zbierania ofiar na sekcye pomocy dla głodnych.

Niemieckie biuro pracy.

„Deutsche Warsch. Ztg." pisze:

„Niemiecka centrala dla robotników utworzyła w porozumieniu się z cesarsko-niemieckiem prezydyum policyjnem, w Warszawie biuro pośredniczenia w pracy pracujące wedle wskazówek i pod nadzorem tej władzy. Biuro przyjmuje stałe zlecenia niemieckich pracodawców bezpośrednio i pośredniczy pomiędzy pracodawcami i poszukiwanymi przez tychże robotnikami. Robotników przyjmuje się na podstawie kontraktu na warunkach stałych, kontrakt podpisany przez obie strony ujęty jest w języku niemieckim i polskim celem zapobiegania nieporozumieniom. Jeden z głównych celów działalności robotniczej centrali jest opieką nad rodzinami pozostałemi robotników, w ten sposób, że robotnikom odciąga się od ich zarobków odpowiednie kwoty, które wypłaca się rodzinom przez tutejszy Komitet Obywatelski na podstawie drukowanych kart legitymacyjnych".

Pismo to podkreśla dalej, że działalność centrali robotniczej w Warszawie nie ma na oku stałego wychodźtwa polskiego robotnika do Niemiec, lecz, że chodzi o przejściowe zarządzenie wojenne. Niemcy, gdzie wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni zostali zaciągnięci, potrzebują sił robotniczych. Polska natomiast, gdzie dla braku surowca i rynku zbytu, w szczególności wskutek nierozsądnego zniszczenia przez Rosyan, prawie wszystkie gałęzie przemysłu stanęły, posiada nazbyt sił robotniczych, którym nawet pracami nagłemi nie można dać sposobności do zarobku.

Streszczając te wywody opatruje je „Kuryer Pozn." następującym komentarzem:

Opinia przemysłowców Królestwa, o ile objawiała się w pismach, szła w tym kierunku, że surowiec istnieje jeszcze w niektórych gałęziach przemysłu, że tam gdzie go niema należałoby go sprowadzić i puścić w ruch fabryki, a siły robocze znalazłyby zatrudnienie. Roboty w Królestwie w bród, rąk do pracy niema za wiele. Tem się tłumaczy, że pisma warszawskie wskazywały na znaczenie społeczno-narodowe wychodźtwa robotnika polskiego do Niemiec.

Ofenzywa na Zachodzie.

I.

Po długim okresie względnego spokoju, rozgorzały na zachodnim terenie gwałtowne zapasy, których wynik zadecydować może o wyniku obecnej wojny światowej.

Ofenzywa francusko-angielska, podjęta na całym froncie, nie była niespodzianką. Żądała jej kategorycznie srodze przyciśnięta Rosya, nakazywały ją —z uwagi na Bałkan— względy polityczne, zalecało ją wreszcie ogólne położenie strategiczne, nakazujące wykorzystać chwilę, w której, jakby mogło się zdawać, oręż niemiecki zaangażowany jest w głównej mierze na dalekim wschodzie, po obu stronach bagien poleskich.

Już od szeregu tygodni przedostawały się z prasy czwórporozumienia wieści, świadczące o wielkich przygotowaniach do ogólnego uderzenia. Przygotowania te wzmagały się proporcyonalnie do rosnącego przeświadczenia, że zdobycie Dardaneli, przez które obiecywano sobie ugodzić państwa centralne w ich najhardziej czułe miejsce, odsuwa się coraz bardziej w sferę nieziszczalności.

Ameryka, darzona obficie „srebrnemi kulami", odpłaciła się ogromną ilością granatów, pocisków i wszelkiego materyału wojennego, zaś przez długi czas iście mityczne armie Kitchenera siłą faktu rosły, tak, iż sprzymierzeńcy poczuli się na siłach, by frontowi zachodniemu przywrócić jego dawne prawa i przez gwałtowne, podjęte z wszelkich sił wytężeniem uderzenie, dokonać gruntownej przemiany w kształtującej się dla nich coraz rozpaczliwiej sytuacyi wojennej.

Obecny front bojowy we Francyi i Belgii jest wynikiem walk i ruchów strategicznych, które stronom wojującym przekazały pierwsze miesiące wojny.

W pierwszych tygodniach wojny potężne siły niemieckie poprzez zwalczoną Belgię i Luksemburg wtargnęły w obszary francuskie, kierując się na serce Francyi, Paryż, u którego murów nieomal stanęły.

Zdawało się, że rostrzygnięcie na froncie zachodnim jest niedalekie. W decydującym jednak momencie zabłysnął w pełni talent Joffra, który przez szczęśliwą dla siebie bitwę nad Marną zagroził od południa posuwającym się wprost na Paryż armiom niemieckim, powodując przez to ich odwrót, zaś od północy oskrzydlającym ruchem armii gen. Gallieniego sparaliżował operacyę prawego skrzydła niemieckiego armii gen. Klucka, który dążąc do oskrzydlenia Paryża od północy, sam zagrożony okrążeniem, stanął przed koniecznością stopniowego odwrotu. W ten sposób centrum frontu już po bitwie nad Marną i odwrocie Klucka, a więc wczesną jesienią, przybrało stałe pozycye.

To samo stało się również we Flandryi. Antwerpia padła w październiku, zanim zdążyła przedrzeć się ku niej frncusko-angielska odsiecz.

Wojska belgijskie, które ją opuściły, wzmocnione stopniowo angielsko-francuskimi oddziałami, wycofywały się ku zachodowi, napierane skutecznie przez wojska niemieckie, aż wreszcie zatrzymały się nad Izerą, gdzie przerwanie tam i sztuczny zalew rozdzielił w grudniu szeregi walczących. W ten sposób z końcem ubiegłego roku uformował się potężnie z jednej i drugiej strony umocniony i stale wzmacniany front, który z nieznacznemi zmianami przetrwał do dzisiejszego dnia.

Front ten biegnie z północy na południe od nadmorskiej flandryjskiej miejscowości Nieuport wzdłuż rzeki, a następnie kanału Izery, pozostawiając Ypres w rękach sprzymierzeńców, następnie koło Armentieres (w rękach francuskich) wkracza na terytoryum francuskie i przebiega obok Lille (w rękach niemieckich), Arras (w rękach francuskich), Baupaum (niem.), Albert (franc.), Roye (niem.) do rzeki Aisny. Od Aisny, w oddaleniu niespełna 80 km. od Paryża, skręca na wschód i obok Soissons (franc.) i Reims (franc.) przebiega przez Szampanię do lasu Argońskiego. Po przepołowieniu Argonów okrąża od północy twierdzę Verdun, wbijając się klinem na południe od Verdun do St. Mihiel, a następnie wzdłuż granicy Lotaryngii po terytoryum francuskiem i wzdłuż granicy Alzacyi po terytoryum niemieckiem dochodzi do Szwajcaryi.

Zeppeliny nad Londynem.

Sprawozdanie komendanta flotyli „Zeppelinów" według Karola Wieganda, przedstawiciela „United Press Association" w Ameryce.

Berlin, 23 września.

Wymieniony powyżej amerykański sprawozdawca miał rozmowę z kapitanem Mathy, komendantem flotyli Zeppelinów, która wykonała ostatnią wyprawę na Londyn. Zdarzenie to miało następujący przebieg:

Londyn jest wojskowo ważnym punktem, jest także miastem zaopatrzonem w środki obrony; samo City jest doskonałym celem dla ataku z powietrza, gdyż tam znajdują się wielkie wojskowe składy, dworce kolejowe, banki, doki, hale okrętowe i rozliczne pracownie. Jeżeliby zaś kto sądził, że Londyn nie jest miastem bronionem, to niechby się był znalazł obok mnie w przedniej gondoli „Zeppelina" w chwili, gdyśmy wykonywali nasz ostatni atak. Dzikie, czerwone ognie dział służących do obrony i wybuchające szrapnele byłyby go z pewnością przekonały, że się mylił.

Dwa lata służby na wielkich krążownikach Zeppelina, należących do niemieckiej floty powietrznej pouczyły mnie, że stoimy obecnie dopiero u początku tego, czem wojna powietrzna będzie naprawdę w przyszłości. Stoimy u kolebki powstawania armii powietrznej, która będzie mieć w przyszłości stanowczy wpływ na sposób prowadzenia walki.

Sprawozdawca opowiada dalej:

Kapitan Mathy dowodzi jednym z najnowszych i największych Zeppelinów, oddającym marynarce nader cenne usługi. Dotąd nie stracili Niemcy przy swoich wyprawach na Londyn ani jednego z nich, a doświadczony kapitan Mathy odbywał w swoim czasie służbę na Zeppelinie, który przed dwu laty spłonął w Johannistal; tensam oficer należał później do załogi powietrznego statku, który zaginął w czasie burzy na morzu północnem.

Opowiada on o sobie, że gdy pierwszy raz leciał ku Anglii, to była to jakby podróż dla odkrycia nowego świata i wszystkie odniesione wrażenia były oczywiście nierównie żywsze, niż dzisiaj. Ale mimo wszystkich lotów przygotowawczych, wiele rzeczy jeszcze trzeba się było ciągle uczyć. Najpierw trzeba było odkryć miejsca, gdzie leżą ważne wojskowe punkty, przeciw którym w myśl instrukcyi kierowało się uderzenie. Początkowo chodziło zatem tylko o zbadanie terenu, a dopiero teraz wykonano pierwszą prawdziwą wyprawę przeciw różnym ważnym punktom w Londynie. Otrzymałem ścisłe rozkazy — powiada kap. Mathy — uczynić wszystko dla uniknięcia uszkodzeń kościoła św. Pawła i innych świątyń, muzeów, pałacy, opactwa Westminsteru, parlamentu i dzielnic zamieszkałych. Nie potrzebuję też mówić, że przy flocie powietrznej nie ma oficera ani żołnierza, któryby nie ubolewał, gdy się dowie, że pociski poraniły lub zabiły kobietę, dziecko lub kogokolwiek z osób nie biorących udziału w wojnie.

„Prognoza atmosferyczna była pomyślna; im jest chłodniej, tem większy ciężar można wziąć z sobą. Ostatni raz było powietrze zupełnie chłodne, dlatego też mogliśmy magazyny nasze wypełnić bombami. W krótkim czasie płynęliśmy już ponad morzem północnem. Nowe Zeppeliny szybują znacznie szybciej niż jakikolwiek okręt. Na dawnych gondole były całkiem odkryte, u nowych są już urządzenia do ochrony przynajmniej przed wiatrem. Ale w górze robi się dobrze zimno, gdy się tak szybko płynie, jak my. Przytem nie ma się ruchu; ubranie lotników składa się jak zwykle z okryć skórzanych podbijanych flanelą, grubych butów filcowych. Mimo wszystko jest zimno. Na Zeppelinie niema baru, ani kuchni, ani jadalni. Wszyscy jesteśmy zupełnymi abstynentami, gdyż musimy mieć jasną myśl i spokojne nerwy. Ile pożywienia każdy dla siebie potrzebuje, tyle zabiera każdy z sobą: mamy nadto tylko jedną flaszkę koniaku i trochę środków opatrunkowych na wypadek, jeśli ktoś zostanie pociskiem raniony. Lekarza nie bierzemy z sobą. Rannego opatrujemy sami jak umiemy najlepiej, dajemy mu trochę koniaku, a potem musi on czekać, aż wrócimy. Gdy nas zestrzelą, to już nam lekarze nie będą potrzebni.

Gdy słońce zachodziło, byliśmy jeszcze daleko od Londynu nad morzem. Pod nami szybko robiło się ciemno, koło nas w górze było zaś jeszcze jasno. Obok nas płynął drugi Zeppelin. W stronie, gdzie powinien być Londyn, unosiły się nizko gęste mgły. Zwolna poczęły wylaniać się gwiazdy; zimno stawało się coraz dotkliwsze.

Gdyśmy się zbliżyli ku wybrzeżu, wprawiłem w ruchu ster wysokościowy, aby się jeszcze bardziej wznieść w górę, a to w tym celu, aby nas warczenie motorów przedwcześnie nie zdradziło. Nie mogę podać dokładniej ani godziny ani miejsca, gdzie przekroczyliśmy linię wybrzeża, gdyż to może być ważne dla nieprzyjaciela. Artylerzyści oddalili się do swoich dział, aby w danym razie ostrzeliwać nieprzyjacielskich lotników; zresztą wszyscy także stanęli na swoich stanowiskach. Mój porucznik stanął przy aparatach strzelniczych, gdzie się wypuszcza bomby, i ustala szybkość z jaką po kolei ma się to odbywać.

Służyło nam szczęście, gdyż powietrze było zimniejsze i czyściejsze niż zwykle; księżyc nie świecił. Nasze przyrządy podają nam w każdej chwili z całą dokładnością wysokość, na jakiej się znajdujemy.

Mgły się przesłaniają i w oddali widzę Tamizę, która mi wskazuje drogę do Londynu. Ona stanowi dla nas najlepszy drogowskaz; wzdłuż niej prowadzi najpewniejsza droga do „wielkiego" miasta. Anglicy mogą Londyn jak się im tylko podba przyciemniać, nie mogą jednak ani usunąć, ani zakryć Tamizy. Ona jest naszą wielką wytyczną oryentacyi, punktem stałym, od którego czynimy nasze pomiary i według którego możemy ustalić położenie każdego punktu w Londynie. Nie znaczy to, że do Londynu zbliżamy się zawsze wzdłuż linii Tamizy.

Londyn był jednak tym razem tylko częściowo zaciemniony; było dość jasno, tak że około godziny 10-ej odkryłem refleksy światła już ze znacznej odległości. Ku temu światłu ruszyliśmy przeto w prostym kierunku, czyniąc pomiary oddalenia i wyznaczając sobie punkty, które miały być celem naszych pocisków.

Zwolna wyłoniły się kontury miasta. Byliśmy za wysoko, aby widzieć ludzi na ulicach. Ani znaku życia, chyba te światła poruszające się, prawdopodobnie światła pociągu kolejowego, będącego w ruchu. Pod nami spokój; nie dochodzi do nas z ziemi żaden głos, słyszymy tylko warczenie naszych motorów.

Nagle wystrzela z ziemi wązki pasek światła i po chwili dosięga nas; przeszukuje on nieboskłon. Za nim podnosi się drugi, trzeci, czwarty, piąty i coraz ich więcej i więcej. Przelatują przestrzeń powietrzną, szukając nas. Motory nasze i śmigi dały znać o nas. Już jeden promień świetlny znalazł nas, potem drugi, później więcej — ale po chwili znowu nas zgubiły.

Dochodzi nas po chwili potworny głos, silniejszy od huku naszych motorów; krótkie czerwone błyskawice jawią się na północ i południe od miasta, a towarzyszy im grzmot dział.

Kierując się według kościoła św. Pawła — zwracam się ku Banc of England. Aha! pod osłoną kościoła stoi tam baterya, co poznaje po błyskach pocisków wylatujących w przestrzeń.

Ze względów wojskowych byłem może w prawie zrzucić tutaj kilka bomb; nie uczyniłem tego jednak z obawy przed uszkodzeniem kościoła. (C. d. n.)

C. K. O. a żydzi.

Niejednokrotnie odzywały się głosy, że C. K. O. nie traktuje jednakowo chrześcijan i żydów, oczywiście ze szkodą tych ostatnich. Mam właśnie przed oczyma dwa okólniki C. K. O. w sprawie pomocy dla ludności żydowskiej, a zatem oryginalne dokumenty, rzucające jasne światło na samą istotę poruszonej bolączki.

W pierwszym okólniku z listopada 1914 roku czytamy, że jednem z głównych zadań Komitetu Obywatelskiego jest niesienie doraźnej pomocy ludności, która wobec przedłużającej się wojny i zniszczenia kraju, w wielu miejscowościach pozbawiona jest środków do życia i dachu nad głową. „Pomoc komitetów obywatelskich skierowaną być winna do najuboższych mieszkańców bez różnicy wyznania. W obecnej chwili w wielu miastach i osadach znalazła się w wielkiej nędzy ludność żydowska, zatem jest obowiązkiem komitetów niesienie pomocy tej kategoryi ludności, zarówno ze środków miejscowych, jak również i otrzymanych z zewnątrz. W miastach o większej ilości ludności żydowskiej, pomoc udzielana z zewnątrz na ogólne potrzeby całej ludności, powinna być dzielona przez komitet obywatelski pomiędzy ludność chrześcijańską i żydowską, stosownie do potrzeb i rozmiarów klęski, z uwzględnieniem środków specyalnych, którymi może rozporządzać na potrzeby własne każda grupa wyznaniowa, a przy podziale należy korzystać z opinii osób kompetentnych i dobrze znających potrzeby ludności żydowskiej". — Oto treść pierwszego okólnika, jasna, prosta, a uczciwa i sprawiedliwa.

Wkrótce bowiem, bo już w grudniu 1914 zmuszony był C. K. O. wyjaśnić w drugim okólniku, jak należy pojmować sprawiedliwy rozdział pomocy, aby ani chrześcijanie, ani żydzi nie byli pokrzywdzeni. Zaznacza się tam jeszcze raz z naciskiem, że w myśl pierwszego okólnika, pomoc udzielana z z e w n ą t r z dla całej ludności powinna być dzieloną między ludność chrześcijańską i żydowską, atoli z u w z g l ę d n i e n i e m ś r o d k ó w s p e c y a l n y c h, k t ó r y m i m o ż e r o z p o r z ą d z a ć n a p o t r z e b y w ł a s n e d a n a g r u p a w y z n a n i o w a. W tem celu należy przy pomocy członków komitetu żydów, lub specyalnie zaproszonych reprezentantów grup żydowskich (tam, gdzie w komitetach niema członków żydów) zapoznać się dokładne z potrzebami ludności żydowskiej i po należytem poznaniu tych potrzeb, zakładać schroniska osobne dla żydów, o ile nie chcą korzystać ze wspólnych schronisk, otwierać tanie lub bezpłatne jadłodajnie koszerne i wydawać zapomogi bądźto bezpośrednio poszczególnym petentom bądźteż za pośrednictwem gminy żydowskiej. Należy jednak zapoznać się także ze stanem funduszów i dochodów danej gminy żydowskiej, albowiem w ostatnich czasach ofiary z Rosyi częstokroć wpływają bezpośredno do gmin żydowskich z pominięciem C. K. O., który pragnąc okazywać pomoc ludności bez różnicy wyznań, musi brać pod uwagę wszystkie zapomogi, płynące innemi drogami dla żydów, gdyż w przeciwnym razie byłaby pokrzywdzona ludność chrześcijańska, a żydzi otrzymywaliby podwójne zapomogi, bo i z funduszów skierowanych do nich bezpośrednio i z funduszów wpływających za pośrednictwem C. K. O.

Dla ilustracyi przytoczonych tutaj w streszczeniu okólników, należy dodać garstkę cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdania C. K. O. za czas do stycznia 1915 roku:

Komitet Obywatelski miasta Warszawy utworzył dla chrześcijan 12 schronisk na 6.500 osób, dla żydów zaś 43 schroniska na 3.925 osób. Koszta utrzymania bezdomnych chrześcijan do 1 stycznia 1915 r. wynosiły 37.397 rb. 34 kop., zaś żydów 46.193 rb. 94 kop. Albo np. komitet obywatelski miasta Radzymina wydał w miesiącu styczniu bezdomnym żydom 300 rb. zapomóg w gotówce, chrześcijanom zaś tylko 18 (sic): kaliski komitet obywatelski w Warszawie wydał w styczniu 1915 na zapomogi dla 1321 chrześcijan kwotę 5.944 rb 50 kop., zaś dla 1229 żydów kwotę 7.300 rb., w mieście Radomiu żywił komitet obywatelski 1459 rodzin chrześcijańskich i 617 rodzin żydowskich, a zapomogi w gotówce wynosiły w styczniu dla chrześcijan kwotę 4.450 rb., zaś dla żydów 5.050 rb. **Dr Z. W.**

Amerykanin o ratunku Polski.

W Europie bawił p. Bicknell, członek komisyi amerykańskiej, która z ramienia Czerwonego Krzyża Stanów Zjednoczonych i z ramienia fundacyi Rockefellera badała akcyę ratunkową polską. P. Bicknell w rozmowie z przedstawicielem „Dziennika Narodowego“ w Chicago nie szczędził uznania samopomocy polskiej.

— Gdyśmy znajdowali się — mówił — w Szwajcaryi, przez cały tydzień stałem w tym samym hotelu w Vevey, w którym mieszka Sienkiewicz. Nietylko, że zapoznałem się z Sienkiewiczem i Osuchowskim, lecz spędziłem bardzo wiele czasu w ich towarzystwie. Ludzie ci pracują z taką energią, że ten, kto sam się o tem nie przekona — ten nie tak łatwo uwierzy. Pracują od rychłej godziny rano do północy i nawet później i to powtarza się dzień za dniem. Nie wiem, jak wytrwać mogą, lecz najwidoczniej siły dodaje im ten duch, z jakim pracują dla dobra ich braci, ten zapał, z jakim bez przerwy żadnej pracują. To podziwu i największej pochwały godne. Nie tylko, że pracują z takim zapałem i poświęceniem, ale pracują systematycznie. Praca ich odnosi skutek. O tem osobiście się przekonałem. Osuchowski przedłożył mi szczegółowy raport, wykazujący ich stan finansowy od samego początku istnienia tego Komitetu do chwili, kiedy sprawozdanie było mi przedłożone. Przejrzałem to sprawozdanie dokładnie i miałem przed sobą niezbity dowód skuteczności ich pracy. Przekonawszy się o pracy tego Komitetu, natychmiast wysłałem kabel do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, polecając mu przysłane na ręce tego Komitetu pieniądze, ofiarowane dla biednych w Polsce. Dodać chcę, że Sienkiewicz i Osuchowski to ludzie roztropni. Zanim jakiekolwiek powezną kroki w sprawach, jakiemi się zajmują, głęboko się zastanawiają nad wszystkimi szczegółami. Dlatego też skutki ich pracy są tem pewniejsze. Jest to w rzeczywistości doskonały komitet.

Następnie zajął się p. Bicknell komitetami w Poznaniu, Krakowie i Warszawie, mówiąc:

— Udałem się do Poznania i przekonałem się o tem, co czyni miejscowy komitet ratunkowy, na czele którego wówczas znajdował się niedawno zmarły arcybiskup Likowski. Do komitetu należą prawie wszyscy wybitniejsi Polacy w Poznaniu, w czasie, kiedy tam byłem, mieli zebranych milion marek. Odbywałem konferencye z komitetem nad sposobami prowadzenia akcyi ratunkowej. Komitet powziął pewne plany i postanowił kupować zapasy żywności dla Polaków w nędzy się znajdujących. Komitet pracuje bardzo energicznie. Reprezentanci Czerwonego Krzyża zwiedzili także Kraków, gdzie na czele miejscowego komitetu ratunkowego znajduje się biskup książę Sapieha. Dla biskupa Sapiehy mam słowa uznania. Pracuje on ciężko, starając się wszelkimi sposobami ulżyć tym biedakom, którzy znaleźli się w tak przykrem położeniu wskutek obecnej wojny. Pochwała należy się także obywatelskiemu komitetowi w Warszawie, który wiele zdziałał dla tej wielkiej armii biednych. Trzeba pamiętać, że w Warszawie jest olbrzymie pole działalności w tym kierunku, bo do Warszawy przybyło bardzo wielu biednych z całej okolicy. Pomiędzy tymi znajdzie się wielu takich, którzy prawie że w jednej chwili z bogaczów stali się żebrakami. Mam na myśli tych, którzy posiadają znaczne dobra stosunkowo niedaleko od Warszawy. Ten gospodarz, który zmuszony był uciekać, pozostawiając cały swój majątek na pastwę losu, stracił wszystko, bo nietylko swoją posiadłość, lecz także wszelki kredyt, który na tych posiadłościach polegał. Los tych ludzi jest pożałowania godny. Dla tych wszystkich biedaków komitet miejscowy czyni wszystko, co może.

Z ziem polskich.

O pomoc dla wychodźców w Rosyi.

Komitet polski w Moskwie wysłał do Petersburga pp. Lednickiego i Święcickiego, aby u przedstawicieli administracyi uzyskali pomoc dla wychodźców. Wróciwszy do Moskwy ogłaszają między innemi, że władze nie zarządzają przesiedlenia wychodźców do oddalonych gubernii cesarstwa, o ile ci sami nie wyrażą takiego życzenia. Książę Wołkońskij oświadczył, że rząd ponownie rozpatrzy sprawę moskiewskiego Towarzystwa dobroczynnego katolików, które zostało ograniczone w działaniu mianowicie pozamykano mu szkoły i przytułki. Senator Nejdhard przyrzekł pomoc pieniężną rządu. Komitet w. ks. Tatiany ofiarował 100.000 rubli na internat dla dzieci wychodźców i 100.000 rubli na pomoc doraźną na wrzesień. Członek rady państwa Zubaczaninow wysłał 100,000 rb. do Mińska, gdzie zgromadziły się znaczne rzesze wychodźców. Na czele organizacyi społecznych stoi tam hr. Czacki. Komitet ks. Tatiany dał na tensam cel 250.000 rubli. W Mińsku i w gubernii mińskiej znajduje się 200,000 wychodźców polskich. W Połtawie komitet wyznaczył 100.000 rubli na naprawę dróg, którymi ciągną wychodźcy. Duchowieństwo opodatkowało się na akcyę dobroczynną dla uciekających. Na dzieci zebrano 1.162 rubli.

Poczta w Warszawie.

W tych dniach utworzono w Warszawie pocztowy urząd niemiecki, urząd ten jednakże nie będzie zajmować się roznoszeniem listów po mieście. Czynności te mają być powierzone Komitetowi Obywatelskiemu, który własnemi siłami będzie musiał zająć się dostarczaniem listów do rąk adresatów. Wydatki na ten cel poniosą odbiorcy, którzy przy otrzymywaniu listów będą uiszczali pewną stałą opłatę roznosicielom.

Komitet wydał już w tym celu marki podług wzoru, opracowanego przez artystę-malarza E. Trojanowskiego, które są dwojakiego typu: jedna z wizerunkiem syreny, w tej postaci, w jakiej herb miasta jest przedstawiony na dawniejszych pieczęciach miejskich, druga z wyobrażeniem orła.

Zesłania i wyroki.

Gubernator miasta Warszawy ogłasza w „Deutsche Warschauer Ztg.“ z dnia 23. bm. następujące rozporządzenie: Zesłałem do obozu jeńców ślusarza Wacława Libelta i robotnika fabrycznego Józefa Skowrońskiego, ponieważ rozdzielali zakazane odezwy.

Przy tej sposobności przestrzegam ludność raz jeszcze przed wszelkiemi zgromadzeniami ulicznemi, przed rozwijaniem zakazanych chorągwi i plakatów, przed rozszerzaniem zakazanych pism ulotnych. Jak wynika z moich rozporządzeń już kilkakrotnie wydanych, każdy kto bierze udział w takich czynnościach, będzie aresztowany i zesłany z Warszawy, nie mając tem samem widoków na powrót do miasta.

Gubernator miasta Warszawy ogłasza: Sąd polowy skazał na śmierć za szpiegostwo 1. Aleksandra Piaseckiego, 2. Kazimierza Nowakowskiego, 3. Feliksa Grzeszczaka; za ukrycie broni Wacława Chylińskiego. Wyrok wykonano 22. bm.

Most gen. Beselera.

„Deutsche Warschauer Ztg.“ z dnia 23. bm. donosi: Wczoraj przed południem o godz. 10 odbyła się krótka wojskowa uroczystość otwarcia nowego mostu drewnianego przez naszych pracowitych pionierów. Nowy most przystrojony był w chorągwie Rzeszy, naszego sprzymierzeńca Austryi i niemieckich państw związkowych. Budowa mostu trwała cztery tygodnie i wykonana została przez 3 kompanie pionierów składające się z saksończyków, nadreńczyków i turyngów. Nowy most znajduje się tuż przy moście Kierbedzia, wysadzony w powietrze przez cofających się Rosyan.

Fantazye Studnickiego.

Prasa warszawska o ile z dostających się w ręce nasze egzemplarzy można stwierdzić, nie snuje kombinacyj politycznych, tak niezbędnych niektórym działaczom galicyjskim i woli zajmować się realnymi kwestyami życia w chwili bieżącej. Jeden tylko „Goniec“, dzięki przyjazdowi do Warszawy p. Studnickiego, reprezentuje perpetuum mobile głośnego myślenia, czemu trudno się dziwić, gdyż p. Studnicki należy duchem do tej kategoryi mężów galicyjskich, którzy użytecznej i rozumnej pracy wielu naszych posłów, przeciwstawiają wieczne zabiegi około rzeczy zbytecznych i intellektualne wałęsanie się po bezmiarach wielkiej polityki.

„Dziennik Polski“ dodaje:

Takie są koncepcye „Gońca“, może tylko samego pana Studnickiego. Prowadzą do tego, żeby zająć stanowisko wyraźne i wybrać wytyczną polityczną. Nie wypowiadając sądu o słuszności koncepcyi pana Studnickiego, uważamy za wielce niepożądane przesądzać, która kombinacya jest najrealniejszą, ponieważ wcale jeszcze nie wiemy, czy przyjmują ją ci, od których zależy jej urzeczywistnienie. Polityk powinien operować wartościami realnymi i nie może budować planów jedynie na własnych przypuszczeniach.

Dzisiaj zajmować się dociekaniem, która z możliwych kombinacyi jest najrealniejsza, znaczy grać z sobą samym w szachy bez uwzględnienia partnera. Łatwo to wygrać taką partyę, lecz korzyść z tego żadna. Trzeba też fantazyi naszej, szukającej bezustannie nowych kombinacyi, nieco spokoju. Odczekajmy wypadków, które nam pozwolą ujrzeć jasno, gdzie nas czeka lepszy los. I póki to nie nastąpi, należałoby się wstrzymać od formułowania jakichkolwiek koncepcyi, ponieważ można by je łatwo pojąć jako publiczne deklaracye.

Obawy „Dziennika Polskiego“ wydają się nam przesadne. P. Studnicki wydał niedawno parę broszur po niemiecku i jeżeli sfery polityczne obce zapoznały się z ich treścią, to już same wiedzą, jaką wagę należy przywiązywać do objawień „Gońca“. Niemała w tem zasługa Naczelnego Komit. Narod., który przyczynił się do wydania owoców myśli p. Studnickiego, jakby na tych przykładach starał się wyjaśnić, a temsamem unieszkodliwić z góry wszelką jego „działalność“, której powstrzymać oczywiście nie był w stanie. Jeżeli postarał się jeszcze o to, aby broszurki te przeczytano w odpowiednich miejscach zagranicą, to uczynił wszystko co do niego należało i w poczuciu swej zasługi może milczeniem pomijać podnoszone czasem nie bez złośliwości pretensye: czy w istocie solidaryzuje się z różnemi wesołemi objawami, jakie przynosi osobisty udział p. Studnickiego w kataklizmie dziejowym.

Duma o drugiej brygadzie Legionów Polskich.

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,
choć ze znużenia słania się i pada —
idzie swym szlakiem z wieczystą tęsknotą —
druga brygada.

Lśni cudnie słońce na bagnetów stali
i płonie błysków tysięcznych kaskada...
Idzie swym szlakiem z równowagą fali —
druga brygada.

Idzie przez miasta obce i przez sioła...
Patrzy się ludu obcego gromada,
nikt jej z radością nie wita, nie woła:
Druga brygada!

Nikt tu jej drogi wieńcem nie zagrodzi,
nie zakołace do okien sąsiada
z krzykiem radości: Zbierzcie się, nadchodzi
druga brygada!

Nikt jej tu pieśnią nie wita, ni mową,
ni dziewcząt grono, ani starców rada...
Idzie swym szlakiem z zadumą grobową
druga brygada.

A kędy stanie — ostawia po sobie
rząd mogił małych, kędy puszczyk siada
i jęczy głucho po nocach w żałobie.
Druga brygada...

Szczytami Karpat — kędy groby krwawe
znaczą pochodu bolesnego ślady —
Wicher-wędrownik niesie światu sławę
drugiej brygady.

Ale choć duszę płomień żre tęsknoty,
co krok wróg czyha, lub przyziemna zdrada..
Z bagnetem w ręku spełni przysiąg roty
druga brygada.

Z E.

Na marginesie wojny.

List Niemca.

Otrzymaliśmy taki list, pisany w języku niemieckim, który tu w dosłownym przekładzie przytaczamy. Dziwi nas trochę, że autor nie posłał go do którego z pism lwowskich, gdzie może bardziej byłby na miejscu — chętnie go jednak zamieszczamy, a autorowi dziękujemy za pamięć.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Daleko od waszego kraju, w pewnej niemieckiej fabryce tytoniu, poznałem przed kilku laty Waszego ziomka, z którym po pewnym czasie zawiązałem bardzo serdeczne stosunki. Jemu to zawdzięczam, że poznałem Waszą literaturę i sztukę, niestety, tylko z niemieckiego przekładu, bo języka Waszego prawie że nie znam, nie mówię nim, choć dobrze rozumiem. Z pewnego rodzaju dumą wyznać mogę, że niema ani jednej książki polskiej, o której wiedziałbym, że przełożono ją na niemieckie, bym jej nie czytał, a nawet na własność nie posiadł. To zbieranie polskich książek w niemieckim przekładzie — stało się u mnie niemal jakąś manią.

Gdy przed kilku miesiącami zostałem raniony i pozwolono mi celem rekonwalescencyi wybrać sobie miejsce pobytu — wybrałem z całem upodobaniem Lwów, bo słyszałem od mego przyjaciela Polaka, że tam jest bardzo dobry teatr polski, a dramatycznych rzeczy polskich (prócz klasycznych) prawie nieznałem, bo jest ich nie wiele w przekładzie.

Ale... tu pierwszy raz mi się niepowiodło. Obiecywałem sobie tak dużo, a tak bardzo się zawiodłem.

W ciągu miesiąca z polskich sztuk grano „Apaszów“ — „Jazdę do piekieł“ i „Krowoderskich zuchów“, trzy rzeczy jakby umyślnie wybrane, by dać najgorsze wyobrażenie i o wartości i moralności tego narodu, który z innych dzieł nauczyłem się tak wysoko cenić. We wszystkich tych trzech sztukach ludzie nieustannie piją, dopuszczają się czynów złych, podłych lub obrzydliwych, i ciągle słyszy się w nich takie słowa, jak: „cholera“ — „psiakrew“ — „choroba“ — „dam ci w mordę“ — „stul pysk“ i tym podobne, których dotąd w żadnej polskiej książce nie spotkałem.

Frekwencya w teatrze polskim od czasu wojny jest bardzo słaba, zawsze jednak spotykałem kilka osób obcych, przeważnie niemieckim językiem mówiących — mimowoli przeto nasuwa mi się pytanie, co ci obcy pomyślą sobie o polskiej literaturze scenicznej, gdy takie właśnie sztuki na scenie zobaczą i jak fałszywego o niej nabiorą wyobrażenia.

Może mój list będzie, jakto Wy mówicie: „musztardą po obiedzie“ jako spóźniony i dziś już nic naprawić nie mogący, a może też dyrekcya lwowskiego teatru nie odmówi mi słuszności i może choć w dalszym ciągu tak będzie układała repertuar, aby nie dawał złego wyobrażenia o scenicznej produkcyi polskich autorów, która — o ile ją znam — wytrzymuje porównanie z każdą literaturą całego świata.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania dla Szanownej Redakcyi i wielkiej sympatyi dla narodu polskiego. P... v. O...“

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Wacława. — Jutro we środę św. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 37, zachód przypada o godz. 5 min. .3; długość dnia godz. 11 min. 46

Pogoda: Dnia 27 września termometr doszedł od + 11·2 do + 20·2 C. — barometr wachał się.

Dnia 28.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 731·6 mm. termometru + 11·7 C. — wiatr zachodni.

Kraków, dnia 27. września 1915.

Samozwańcza gospodarka, jaka wkradła się w ostatnich czasach do ogrodnictwa miejskiego, wymaga omówienia tej sprawy. Zarządzenia, jakie się wprowadza w czasie nieurzędowania sekcyi plantacyjnej, pojektowane zmiany personalu pomocniczego i wysyłanie na emeryturę ludzi w czasie wojennym, gdy brak ich okazuje się na każdym kroku ze szkodą dla majątku gminy, jest lekkomyślnością, na którą nas nie stać. Mając tak dzielną siłę, jaką ma Kraków w osobie p. Bolesława Maleckiego, autora wielu poważnych prac z dziedziny ogrodnictwa i pracownika, który połowę swego życia oddał na usługi plant i miejskich ogrodów, które pod jego pracowitem kierownictwem budzą zachwyt znawców — więc na plantach i dziale ogrodniczym, jemu oddanym, nic nie powinno się dziać bez jego wiedzy i rady. Jak się dowiadujemy, dzieje się przeciwnie, a świadczy o tem „asfaltowanie plant“, świadczą inne samowolne zarządzenia, czynione poza plecami tego, który za powierzony mu dział gospodarki miejskiej powinien odpowiadać i strzedz, aby roślinności plant i ogrodów miejskich nie wyrządzano krzywdy. Dla upewnienia się o słuszności naszych wywodów, w których utrwaliły nas opinie ogrodników, wypowiedziane nam w licznie napływających listach, zaapelowaliśmy do powag naukwych naszego Uniwersytetu. Głos nasz nie pozostał bez echa. Dzisiaj otrzymaliśmy list od znawcy, botanika Dra Józefa Rostafińskiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego sąd powinien zaważyć na szali opinii publicznej. Treść otrzymanego listu jest następująca:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Zapytuje mnie pan, jakiego jestem zdania w sprawie asfaltowania ulic na plantacyach. Niech pan pozwoli, że opowiem, com widział przed dziesiątkami lat w Rawskim. Na pewnym folwarku rosły koło stodoły, w pięknym szeregu dorodne lipy. Właściciel wyjechał na rok i w tym czasie jego administrator zwoził z lasu igliwie, mające służyć na zimową podściółkę. Wydawało mu się najdogodniej złożyć je koło stodoły i w tym celu kazał je zrzucać koło dwu lip, robiąc dwa stogi, okrywające całe pnie. Na wiosnę te dwie lipy nie rozwinęły listowia, uschły. Ich pnie nie mogły bowiem przez zimę swobodnie oddychać i drzewa, pozbawione tlenu, udusiły się. Wszystko bowiem, co żyje, cała żywizna oddycha tak, jak my i tak samo, choćby powolniej, nawet bardzo powolnie może się udusić. Oczywiście, że i korzenie kasztanów, stojących obok asfaltowanej drogi na plantacyach będą się dusić i dla drzew tych ta nieprzemakalna powłoka jest niewątpliwie szkodliwa. Jednakże nie trzeba zapominać, że drzewa mają korzenie i ze strony zewnętrznej, zostaną więc pozbawione tylko jednego płuca. A nawet bez powłoki asfaltowej ubijano gruz w alejach i tworzono tam warstwę co najmniej ciężko przepuszczalną, więc właśnie zewnętrzne korzenie stale oddychały energiczniej. Wobec tego nie sądzę, żeby kasztany zginęły, sądzę, że poniosą szkodę. Jej rozmiary może tylko doświadczenie wykazać. Uważałbym za absolutnie konieczne wstrzymanie dalszych robót. Z wiosną zobaczymy, czy należy zerwać asfalt. Zawsze doświadczenie góruje nad rezonowaniem. — Proszę przyjąć i t. d.

J ó z e f R o s t a f i ń s k i.

Ażeby na przyszłość ustrzedz planty przed samowolą laików, działających w najlepszej wierze, lecz niezdających sobie sprawy ze szkodliwości zarządzeń, nie powinno się nic działać bez porozumienia się z komisyą plantacyjną, której grono, wybrane z rady, powinno rozporządzać ponadto ciałem doradczem, złożonem ze znawców, których uniwersyteckie miasto, jak Kraków, posiada, a nawet szczycić się nimi może wobec zagranicy. W interesie majątku gminnego w ogólności, a w tym wypadku w interesie przecudnych naszych plant, powinniśmy zasięgać tej dorady we wszystkich ważniejszych sprawach.

Pomijając już sprawę asfaltowania plant, którą tylko jako przykład, jak nie powinno być, postawić należy; lecz w innych sprawach, jak rozwiązanie kwestyi dosadzania drzew szpilkowych, koniecznych dla urozmaicenia pejzażu i zdrowotności, które w szerszej mierze uwzględnić należy, przez zastosowanie odpowiednich odmian, odnośnie do warunków, jakie dają nasze planty i ogrody. W tej sprawie pomódz mogą ponadto także chodowcy-leśnicy, poważne siły fachowe, jakie posiada lwowska Wyższa Szkoła lasowa. Nikt nie może zaprzeczyć wielkich zasług p. inspekt. Maleckiego, pozostawić mu należy jednak większą swobodę, a przedewszystkiem nie dopuścić do intryg i anarchii, jaką wniesiono w ten dział gospodarki z zakulisowych, a niezbadanych względów, które znachodzą smutny epilog przed kratkami sądowemi. — Mamy nadzieję, że przebrana miarka stworzy podstawę do zaprowadzenia porządku, a smutne zarządzenia nie będą odbierały spokoju miłośnikom plant, patrzących nie bez trwogi na gospodarkę laików.

Z miasta.

Przez zapomnienie między podpisami XX. Biskupów polskich pod listem wspólnym wystosowanym do Episkopatu całego świata, opuszczono podpis ks. Biskupa Fischera. Tem chętniej umieszczamy to sprostowanie im ściślej imię Najprzew. ks. Biskupa Fischera łączy się z losami miasta Przemyśla, a temsamem jako jedno z pierwszych jaśnieje wśród tych, co w czasie tej wojny odznaczyli się chwalebnie. Ks. Biskup Fischer pozostał cały czas dwukrotnego oblężenia twierdzy przemyskiej na swem stanowisku, otaczał w tych chwilach grozy ludność miasta swą ojcowską pieczą, pobudzał do ufności w Bogu i odwagi i spieszył z pomocą ludności pozbawionej środków do życia. Zjednał też sobie dostojny Pasterz miłość i przywiązanie całej ludności tak ciężko dotkniętej miasta Przemyśla i zasłużył sobie na głęboką cześć całego społeczeństwa polskiego.

Uroczystość św. Michała, przypadająca w dniu 29. b. m. obchodzona będzie, jak dawniej, tylko w Podgórzu, w Krakowie natomiast w dniu tym święta nie będzie. Natomiast przez przyłączenie Podgórza do Krakowa, uroczystość św. Stanisława obchodzić będzie w dn. 8 maja nie tylko sam Kraków, ale także i Podgórze. W tym bowiem już roku święto św. Michała w Podgórzu nie jest prawnie obowiązującem i dla tego niema tam bezwzględnego obowiązku świętowania.

Brak chleba w mieście trwa w dalszym ciągu. Sklepy piekarń są od ulicy przeważnie zamknięte, pieczywo, jakie piekarze wyrabiają, sprzedaje się przez sień prawie wyłącznie stałym odbiorcom. Wiele osób napróżno biega od jednej piekarni do drugiej, nie mogąc nigdzie chleba ani bułek nabyć. Piekarze ograniczyli produkcyę — jak się tłomaczą — dlatego, że nie posiadają dostatecznych zapasów mąki. Wydzielone im przez Magistrat zapasy wystarczą zaledwie jeszcze na kilka dni, tymczasem nowe transporty mąki dla piekarzy mają nadejść dopiero koło 10 października. Jeżeli Magistrat nie postara się o wcześniejsze zaopatrzenie piekarzy w mąkę — w mieście wogóle zbraknie chleba zupełnie. Taką jest opinia piekarzy. Natomiast Magistrat twierdzi, że zapasy udzielone piekarzom powinny wystarczyć na czas określony.

Na tym sporze Magistratu z piekarzami najgorzej wychodzi publiczność, która pieczywa wogóle nabyć nie może.

Zebranie katolickich właścicieli realności odbyło się wczoraj wieczorem w sali krakowskiej Rady powiatowej. Zebraniu przewodniczył prezes Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie Dr Fr. Mussil, który też zagaił pogadankę na temat obecnego ciężkiego położenia właścicieli domów w mieście, przedstawiając akcyę, jaką Towarzystwo rozwinęło, aby uzyskać od rządu i gminy pewne ulgi podatkowe. Następnie p. Mikołajski mowił o tem, co uzyskała deputacya wysłana do Wiednia przez zgromadzenie żydowskich właścicieli realności, do której i on należał. Sekretarz Towarzystwa Dr Szołayski w przemówieniu swojem, na gruntownej znajomości przedmiotu opartem, wykazał, że starania podjęte przez p. Mikołajskiego wspólnie z żydowskimi kamienicznikami były zupełnie spóźnione i dlatego pozostanie zupełnie bezowocną, natomiast akcya Związku Towarzystw katolickich właścicieli realności przyniosła pozytywne wyniki. Memoryał opracowany przez Związek i wręczony prezydyum Koła Polskiego, ministerstwu skarbu, kraj. Dyrekcyi skarbu i innym interesowanym władzom państwowym był przedmiotem rozważań w ministerstwie skarbu, które odpowiedziało nań szczegółowo reskryptem do Związku nadesłanem. W dyskusyi wytknięto ostro zupełne prawie zaniedbanie przez prezydyum miasta i posłów krakowskich akcyi zmierzającej do uzyskania ulg podatkowych i pozostawianie właścicieli realności samym sobie w tem bardzo trudnem położeniu. Zachętą do wspólnej pracy zamknął prezes Dr Mussil zebranie.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłał dyr. Fałat Julian akwarele: „Powódź w Bystrej“ i „Chata w Beskidach“.

Echa...

Nie było jeszcze na świecie magistratu, na któryby nie narzekano, obrońców z wyjątkiem prokuratorów i cenzorów nie miał on nigdy, niechże w tym roku niezwykłości pojawi się pierwsza apologia tej cierpiętliwej instytucyi, raczej ścieku ludzkich żalów i pretensyj.

Jakże bowiem różne pretensye mają ludzie do biednego municypium np. że brak w mieście mleka, a przecie on (tj. magistrat) nie jest krową, by dawał mleko; można go wprawdzie doić, jak twierdzą złośliwi, ale mleka, tego prawdziwego mleka! stanowczo nie daje. Czy np. magistrat winien, że jak deszcz pada, jest błoto, a jak jest pogoda, kurz gania po ulicach? — przecie magistrat nie zamawia złośliwie deszczów, a kurz przeklęty sam się robi, prósząc bezczelnie nawet na ubrania radców miejskich.

Czy dalej magistrat winien, że jest drożyzna? — on robi co może, wydaje co miesiąc taryfy, sam handluje sadłem, naftą, mąką — czy ma wydawać taryfy co dzień lub otworzyć fabrykę sadła? — Czy wreszcie magistrat winien, że ludzie nie mają pieniędzy, — tak błogich czasów jak we Lwowie nie miał, by drukować własne korony — ściąga więc biedak podatki, szczepi ludzi, zakłada nowe węzły szyn tramwajowych, asfaltuje Planty, drukuje plakaty i księgi pamiątkowe przyłączenia Dębnik do Ludwinowa etc. etc. etc. i co może więcej?

A pokażcie mi gdzie w świecie magistrat z tak pięknym napisem na froncie: „Prestantibus viris negligere virtutem concessum non est!“ — co w polskim przekładzie znaczy: „Naczelnym mężom na lekceważenie cnoty nie wydaje się tutaj koncesyi?“

Czegóż więc jeszcze chcecie obywatele??!?

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Prezydent sądu kraj. we Lwowie p. Łuczkiewicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

„Kuryer lwowski“ donosi, że prezydent Dr Rutowski bawi już podobno w Szwajcaryi, dokąd przybył „via“ Petersburg-Stokholm. Rutowski — informują nas dalej—udaje się obecnie do Wiednia po małżonkę, a stamtąd zawitać ma do Lwowa.

Do przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie wystosował komisarz rządowy p. Grabowski pismo, w którem czytamy: Sprawdzono, że ludność izr. używa w przeważnej części nieprzysługujących poszczególnej jednostce imion i nazwisk. Z tego powodu zdarzają się wypadki zupełnej niezgodności dokumentów z metryką urodzin. Zarząd miasta wzywa przełożeństwo, by bezzwłocznie zarządziło ogłoszenie wśród ludności żydowskiej, że nikomu nie wolno używać ani imienia, ani nazwiska mu nieprzysługującego, w szczególności imienia innego, niż to, które mu nadano i które jest zapisane w metryce jego urodzin.

„Gazeta Wiecz.“ obliczyła ile bochenków chleba zjada Lwów tygodniowo: w ostatnim tygodniu biuro kart chlebowych wydało na 6 okręgów Lwowa **157.428 kart.** Z tego na dzielnicę I (Stryjskie) przypada 19.147, na II (Gródeckie) 27.855, na III (Żółkiewskie) 42.443, na IV (Łyczakowskie) 19.886, na V (śródmieście) 19.234, wreszcie na okręg VI (Leona Sapiehy) 28.863 kart chlebowych. — Każda karta jest obliczona, jak wiadomo na kilogram mąki lub jeden bochenek chleba. Ze względu jednak na fakt, że więcej kupuje się chleba niż mąki, można przyjąć za pewnik, że Lwów zjada tygodniowo minimum **200.000** bochenków chleba. Na dzień więc każdy przypada około **70.000** bochenków.

Cesarz nadał wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego we Lwowie Stanisławowi Przyłuskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Z żałobnej karty. W Budapeszcie zmarł przed kilku dniami Władysław hr. Stadnicki, organizator pomocy dla chorych i rannych legionistów na Węgrzech. Dnia 21 b. m. odbył się pogrzeb przy udziale wielotysięcznej rzeszy ludności. Stowarzyszenie węgiersko-polskie reprezentowali na żałobnym obrzędzie Wojciech baron Nyary, sekretarz Ferdynand Miklósy i Dr Eberhard Klein. Ze strony legionistów polskich udział w pogrzebie wzięła honorowa kompania z kapitanem Janem Łucińskim na czele. Kondukt prowadził proboszcz ks. Jan Hock. Śmiertelne szczątki śp. Władysława hr. Stadnickiego złożono w grobie honorowym, ofiarowanym przez gminę stolicy Węgier na cmentarzu kerepeserskim. Podniosłe żałobne mowy wygłosili: imieniem stowarzyszenia węgiersko-polskiego Wojciech bar. Nyary, imieniem budapeszteńskiej polskiej kolonii zaś, p. Wincenty Danek.

Wieści od lwowskich zakładników. „Gazeta Codzienna“ donosi: Od internowanego w Kijowie aptekarza p. Oberlaendera otrzymała rodzina list, w którym wymieniony pisze, że od śmiu dni już nie mieszka w szałasie, gdzie mieszkało około 1600 ludzi, ale że pozwolono internowanym mieszkać w hotelu, a on sam w ten sposób mieszka z zabranym również ze Lwowa Drem Reichem. Kończy list: Mam doniesienie, że za 8 dni mają być internowani wysłani z Kijowa do Niżnego Nowogrodu.

Mylne informacye o powrocie uchodźców. „Gazeta lwowska“ pisze: Dzienniki lwowskie doniosły, że powrót uchodźców dozwolono także do szeregu dalszych powiatów galicyjskich, jak: Rawa Ruska, Żółkiew, Przemyślany, Rohatyn, Stanisławów, Bohorodczany, w szczególności i do Lwowa. Wiadomość ta na razie nie jest zgodną z prawdą. W odpowiednim czasie ukaże się urzędowe ogłoszenie w sprawie powrotu uchodźców do dalszych powiatów galicyjskich.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Według sprawozdania z dnia 26 września b. r. stwierdzono bakteryologicznie wypadków cholery u ludności miejscowej w Galicyi: 1 wypadek w jednej gminie powiatu buczackiego, 7 wypadków w 1 gminie powiatu brzeżańskiego, 74 wypadków dodatkowo zgłoszonych w czterech gminach powiatu Kamionka Strumiłowa, 4 wypadki w jednej gminie powiatu mościckiego, 2 wypadki w jednej gminie powiatu podhajeckiego, 103 wypadków dodatkowo zgłoszonych w 6 gminach powiatu sokalskiego, 7 wypadków w trzech gminach powiatu stanisławowskiego i 2 wypadki w dwóch gminach powiatu żydaczowskiego.

Pierścień dla ks. Arcybiskupa Dra Dalbora. Jak to już donosiliśmy, byli uczniowie ks. Arcybiskupa Dra Dalbora — obecnie księża na stanowiskach, wręczyli, z okazyi intronizacyi, swemu arcypasterzowi artystycznie wykonany pierścień drogocenny.

Wierzch pierścienia, złożony z czerwonego turmalinu i wieńca brylantów, opiera się na szafirowo-emaliowanej wysadzanej brylancikami podstawie. W niej kryje się maleńki otwór, przechowujący cenne relikwie drzewa Krzyża świętego. Na zewnątrz pierścienia stoją cztery figurki — podobizny czterech świętych Polskich: biskupów męczenników św. Stanisława Szczepanowskiego i św. Wojciecha, świętych młodzieniaszków św. Kazimierza i św. Stanisława Kostki. — Figurki stworzone są na podstawie nielicznie już istniejących oryginałów. Figurka św. Stanisława (Szczepanowskiego) wzorowana jest na starym stalorycie według malowidła przy kronice historyka Długosza; figurka św. Wojciecha jest wierną kopią postaci z grobu świętego w katedrze gnieźnieńskiej. Obraz przechowany w poznańskiem seminaryum duchownem posłużył za wzór podobizny św. Kazimierza, w końcu podobiznę św. Stanisława Kostki wzięto z fotografii obrazu, który znachodzi się w Rzymie. Po bokach pierścienia umieszczone są herby arcybiskupstw gnieźnieńskiego i poznańskiego, nad nimi dwuramienny krzyż metropolitalny i znaki godności arcybiskupiej. Wewnątrz pierścienia wyryto napis: „magistro discipuli“.

Śladami kapitana z Köpenick. Pisma poznańskie donoszą o pewnym pomysłowym przedsiębiorcy z Malborga, który udał się do Królestwa i tam przedstawiał się jako urzędnik kryminalny i pod tem mianem popełnił w różnych miastach cały szereg oszustw. Teraz wreszcie sprawki jego wyszły na jaw i osadzono go we więzieniu.

Pomnożenie dni bez mięsa. Jak donoszą pisma wiedeńskie, projektowane jest w kołach rządowych pomnożenie postnych dni w tygodniu t. j. takich, w których mięsa ani sprzedawać, ani podawać w restauracyach nie można o jeden lub o dwa. Dotychczas nie wolno było mięsa sprzedawać we wtorki i piątki. Rząd zwraca baczną uwagę na targ mięsem i na uregulowanie cen mięsa. Sprawa mięsna ma być uregulowana w całem państwie jednolicie, w porozumieniu z Węgrami w ten sposób, aby mięsa dla ludności nie zabrakło.

Cesarz Wilhelm a dzieci. „Poznański Postęp“ donosi: Lekcye wypadły onegdaj w szkołach w całych Niemczech na rozkaz cesarza, który w ten sposób pragnie dać wyraz podzięki dla młodzieży szkolnej w uznaniu za tak wspaniały rezultat trzeciej pożyczki wojennej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Biuro pośrednictwa pracy przy Komitecie doraźnej pomocy dla ewakuowanych, Kraków, ul. św. Tomasza 37 poleca: 1 kasyera z większych majątków z doskonałemi świadectwami; 1 nauczycielkę z doskonałą muzyką; 1 bonę-freblankę, a także kucharki i gospodynie.

Z instytutu muzycznego. Równocześnie z klasą gimnastyki rytmicznej otwartym zostanie dnia 4 października b. r. kurs przygotowujący do egzaminu państwowego. Nauka na tym kursie obliczoną jest na 6 miesięcy, a zakres jej obejmuje cały wymagany przez komisyę egzaminacyjną materyał naukowy łącznie z dydaktyką, pedagogiką i metodyką muzyki. Klasę gimnastyki rytmicznej prowadzić będzie p. Marya Wernicka.

Wpisy codziennie od godz. 11—1 i od 4—6-tej (ul. św. Anny l. 2).

Z Akademii Umiejętności. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 2 stypendya im. bł. p. Henryka Wohla. Stypendya wynoszą po 900 koron rocznie i będą wypłacane w dwóch ratach, z początkiem zimowego i letniego półrocza każdorazowego roku szkolnego.

Petenci powinni wykazać, że są albo pochodzenia włościańskiego, a to z Galicyi zachodn. lub z Królestwa Polskiego, lub że są Polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicyi zachodniej lub Królestwa Polskiego. Jedno stypendyum musi zawsze przypaść dla petenta pochodzenia włościańskiego, a drugie dla petenta wyznania mojżeszowego. Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z Uniwersytetów galicyjskich lub na Uniwersytet Warszawski lub też na inny jakiś Uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski i że się specyalnie poświęcają studyom nad językiem polskim, literaturą polską lub historyą polską; przyczem przez historyę polską należy także rozumieć studya nad historyą prawa polskiego i stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Kandydat, który uzyska stypendyum, będzie obowiązany przed pobraniem następnej raty przedstawić świadectwa kollokwialne, albo inne, im równoznaczne uniwersyteckie świadectwa z dobrym postępem. Kandydat, który stypendyum uzyskał, może je zachować przez cały przeciąg studyów uniwersyteckich, oraz o ile zamierza zdawać doktorat, przez dwa lata jeszcze po normalnem ich ukończeniu, o ile jednak w tym czasie nie uzyskał posady z pensyą co najmniej równającą się rocznej kwocie stypendyalnej. O przedłużenie na przeciąg dwóch lat po uzyskaniu absolutoryum należy wnieść osobne podanie i załączyć do niego poparcie tego lub tych profesorów, pod których kierunkiem kandydat studya swoje odbywał. Podania zaopatrzone: a) w metrykę chrztu, b) świadectwo ubóstwa, c) świadectwo przynależności, d) dowody uczęszczania na Uniwersytet i e) świadectwa kollokwialne albo inne, im równoznaczne świadectwa uniwersyteckie z dobrym postępem — należy wnosić do Zarządu Akademii Umiejętności do dnia 20 października 1915.

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem także konkurs na 2 stypendya im. ś. p. Maryi Jankowskiej po 900 koron rocznie, płatnych w dwu ratach z góry (pierwsza 15 listopada 1915, druga 1 maja 1916). Ubiegać się o te stypendya mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, rel. rzym.-kat. (przyczem pochodzący z Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo), a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie lub poza obrębem Krakowa. Zarząd Akademii może zamiast dwu stypendyów po 900 koron nadać jednemu kandydatowi jedno wyższe stypendyum w kwocie 1800 koron. Z reguły stypendyum można pobierać tylko przez jeden rok, ale może być także przedłużone, nawet kilkakrotnie. Podania z załącznikami (świadectwo dojrzałości, metryka chrztu, dowody szlachectwa, ewentualnie prace naukowe) należy wnosić do kancelaryi Akademii Umiejętności najpóźiej do dnia 18 października 1915 roku.

Z Akademii weterynaryi. Wpisy na półrocze zimowe trwają włącznie od 23 września do 8 października b. r. Do podania o uwolnienie od opłaty czesnego dołączyć należy świadectwa kollokwialne z ostatniego półrocza studyowanego i świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez odpowiednie władze (wpisujący się na 1 rok przedkładają świadectwo dojrzałości i ubóstwa). Druki swadectwa ubóstwa przesyła Zarząd tym, którzy o to proszą lub już zamiar wpisu zgłosili.

Słuchacze, mający zdawać egzamina poszczególne pierwszego egzaminu państwowego, powinni zaraz przesłać pisemne zgłoszenie i podać w jakim czasie między 1 października a 12 listopada, jako 6-tygodniowym przepisanym okresie zdawania egzaminów, mogą uzyskać urlop od swojej komendy na ich odbycie. Rektorat wyznaczy stosownie do tego termin. Jeśli kandydat z uwagi na stosunki służbowe nie może otrzymać urlopu w tym czasie, winien to zgłosić z potwierdzeniem swojej komendy, aby zapewnić sobie ewentualnie dodatkowy termin egzaminu jeszcze w tem półroczu. Uprawniony do zdawania egzaminu kandydat, zgłaszający się we Lwowie w powyższym czasie do egzaminu państwowego, będzie zaraz do zdawania egzaminu dopuszczonym.

O terminach drugiego i trzeciego rygorosum Rektorat zawiadomi niebawem osobno każdego kandydata, który się już zgłosił, skoro wszyscy egzaminatorzy przybędą do Lwowa.

Akademia rolnicza w Dublanach. W Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem rozpocznie się z dniem 25 października nowy rok szkolny. Otwarte będą wykłady na wszystkich trzech latach, o ile zgłosi się dostateczna ilość słuchaczy. Podanie o przyjęcie do Zakładu wnosić należy do 10 października na ręce Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach, poczta Lwów, gmach sejmowy, dołączając przy zgłoszeniach na I rok świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej. Na bieżący rok szkolny nada Wydział krajowy słuchaczom niezamożnym na roku I cztery miejsca funduszowe.

Wpisy do szkoły ceramicznej w Krakowie (Podgórzu). Uczniowie mający zamiar wpisać się na Kurs dla ceglarzy, mają zgłosić się do Dyrekcyi szkoły ustnie lub pisemnie, przedkładając metrykę i ostatnie świadectwo nauki, ewentualnie ci co byli zajęci w praktyce i świadectwo pracy. Nauka rozpocznie się w pierwszych dniach października, zależnie od liczby zgłoszeń. Uczniowie dawniejsi, którzy nauki nie ukończyli, mają natychmiast zgłosić się do Dyrekcyi osobiście.

Szkoła introligatorska. Cechmistrz introligatorów uprasza P. T. Majstrów, by uczniów swych wpisali do uzupełniającej szkoły introligatorskiej. Wpisy odbędą się w budynku szkolnym przy placu św. Ducha l. 3 w dniach 29 i 30 września b. r. od godz. 6—8 wieczorem.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek d. 28 b. m. „Fedora“ sztuka w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

We środę d. 29 b. m. „Szalona dziewczyna“, farsa w 3 aktach Brandona.

We czwartek d. 30 b. m. „Odwrót“, kom. w 3 aktach H. Bernsteina.

Z literatury i sztuki.

„Poradnik w czasie wojny“ — nakładem Sekretaryatu dla katol. Stow. robotniczych wyszła bardzo pożyteczna książeczka, z dokładnemi informacyami, zebranemi przez p. Jana Puchałkę, o: świadczeniach wojennych, wynagrodzeniach za nie, zasiłkach wojskowych, terminie ich pobierania, zaliczkach na zasiłki, zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin, zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych, wyciągi z ważniejszych ustaw i zarządzeń władz, wydanych w czasie wojny jak: 1. moratoryum; 2. rozszerzenie ustawy o lichwie; ulgi podatkowe; 3. ochrona własności chłopskiej; 4. zamknięcie szynków; 5. rozszerzenie praw kobiet; 6. opieka nad dziećmi i ogólne środki opieki i w. i.

Broszurka ta — jak objaśniają we wstępie wydawcy — ma być podręcznikiem dla najszerszych warstw, zwłaszcza ludowych, musi być więc zwięzła i krótka. Nie przytaczamy w „Poradniku“ tekstów ustaw w dosłownem brzmieniu, lecz staraliśmy się wyjaśnić istotną treść obowiązujących ustaw, oraz zapoznać Czytelników ze sposobem stosowania danych przepisów.

Nadto dodają wydawcy — gdyby ktoś z Czytelników potrzebował wyjaśnień co do rozmaitych wątpliwych wypadków, może z całem zaufaniem zwrócić się po te wyjaśnienia do naszego Biura tak ustnie, jak też i pisemnie. (Biuro to znajduje się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza pod l. 37 i obecnie specyalnie zajmuje się udzielaniem informacyj w kwestyach powyżej wymienionych. — P. R.).

„Ludu katolickiego“ — żywotnego tygodnika ludowego, wychodzącego w Tarnowie — ukazał się nowy numer (16), zawierający obok kilku interesujących artykułów pt.: „O równość i sprawiedliwość“. — „Ze spraw polskich“ i innych wiele ważnych informacyj fachowych i ogólniejszych, potrzebnych dla rolników w dobie obecnej.

Odwrót Rosyan na Wołyniu.

Wypadkiem dnia jest odwrót Rosyan z pod Łucka i Dubna, z odcinków Ikwy i Styru. W ten sposób ofenzywa rosyjska w obszarze Wołynia, doznała takiego samego losu, jaki przypadł jej w udziale poprzednio w Galicyi wschodniej.

Historya tej ofenzywyjest krótką. Po zatrzymaniu uderzenia rosyjskiego nad Strypą, postanowili Rosyanie skierować główny swój cios przeciw tym siłom austro-węgierskim, które stały nieomal pod bramami Równa na wschodnim brzegu Stubieli, i okrążały zarazem Równo od północy, usadowiwszy się w okolicy Derazna na prawym brzegu Horynia. Trzeba przyznać, że strategiczne założenie rosyjskiej akcyi wołyńskiej rokowało, w razie udania się jej, wielkie korzyści. Armie sprzymierzone, walczące na północ od Polesia, pozbawione zostałyby związku z armiami operującemi na Wołyniu i w Galicyi. armia gen. Puhalli i lewe skrzydło armii gen. Boehm-Ermollego zostałoby zepchnięte na zachód, a tem samem niemożliwy stałby do utrzymania front nad Strypą. Wytworzyłaby się podobna sytuacya,jakiej świadkami byliśmy z początkiem wojny, w czasie pierwszego uderzenia Rosyan na Galicyę.

W tym celu korzystając z posiadania wypróbowanego obozu wypadowego, jakim jest Równo, tudzież z koncentrujących się w niem linii kolejowych, rzucili Rosyanie w odcinek Stubieli i na wschód od Ikwy przeważające siły, które miały rozbicia frontu austro-węgierskiego dokonać.

Kierownictwo armii austro-węgierskich szybko zoryentowało się w grożącem niebezpieczeństwie, i zarządziło ruch wsteczny, który front austro-węgierski przesunął na zachód od Stubieli, w odcinek Styru, tudzież odcinek Ikwy, na silnie umocnione stanowiska. O front ten rozbijały sięprzez kilka dni silne uderzenia rosyjskie, z ogromnemi stratami dla atakujących. „Taktyka Karpacka“ święciła tryumfy. I jakkolwiek miejscami stanęli Rosyanie chwilowo na zachodnim brzegu Styru i Ikwy, jednak w końcu nastąpiło przesilenie, po którem, jak ostatni komunikat donosi, Rosyanie uznali za stosowne nietylko zaprzestać dalszych ataków, lecz nawet niespodziewanie rozpocząć odwrót ku wschodowi.

Jakimi motywami kierował się gen. Iwanow wycofując swe wojska z całego frontu, trudno jest w tej chwili wywnioskować. Faktem jednak jest, że zapowiedziana i podjęta wielkimi siłami ofenzywa rosyjska w obszarze na południe od Polesia, mająca w założeniu sparaliżować i zrównoważyć postępy sprzymierzonych na Litwie nie udała się.

W wołyńskim trójkącie twierdz.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z głównej kwatery. Tymczasowe odroczenie ostatecznego zwalczenia wołyńskiego trójkąta twierdz i poświęcenie uzyskanej poprzednio przestrzeni, poprawiło tak dalece położenie armii, że obecnie jest ona zdolną do utrzymania się wobec podjętej przeważającemi siłami rosyjskiej kontrofenzywy. Zamiar gen. Iwanowa polegał na tem, aby przez równoczesne uderzenie od północy w obszar Brodów przełamać austro-węgierskie stanowiska na Wołyniu. W tym celu zgromadził masy kawaleryi nad górną Prypecią, które miały zarazem zabezpieczać linię kolejową z Polesia do Równa. Podstawę operacyjną północnego odcinka stanowiły Sarny, punkt węzłowy kolei do Wilna, Równa, Kowla i Kijowa. Z tego punktu posunęła się rosyjska konnica wzdłuż Horynia, Styru i Stachody, by wpaść na tyły stanowisk austro-węgierskich na zachodnim brzegu Styru. Akcya spełzła na niczem. Oddziały rosyjskiej konnicy, które posunęły się na linii Kijów—Kowel aż do Gulewiszek nad Stachodą, zostały rozprószone.

Większy sukces odniosła ros. akcya przeciw zachodniemu brzegowi Styru. Z linii kolejowej Kijów—Kowel dotarł nieprzyjaciel do położonej ku południowej miejscowości Kołki, a stamtąd od stacyi kolejowych Rozyszcze i Kiewezer, położonych na linii kolejowej Równo—Kowel—Brześć.

W szczególności Rozyszcze leży między Łuckiem a Kowlem nad Styrem, zaś Kiewezer stanowi punkt wyjścia odnogi kolejowej do Łucka, z linii Kowel—Równo. Gdyby więc nie nastąpiło w porę przesunięcie armii austro-węgierskich poza Styr, powyższe podwójne zagrożenie ich tylnych połączeń mogłoby być groźnem.

Na front nad Styrem i Ikwą rozpoczęli Rosyanie rozpaczliwe uderzenia, które wszystkie zakończyły się niepowodzeniem, a w jednym tylko dniu 25 bm. kosztowały ich zwyż 4000 jeńców.

Opróżnienie Mińska.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ donosi, że Mińsk został w zupełności opróżniony. Z 93.000 mieszkańców, pozostało w Mińsku jedynie 45.000. Wszystkie fabryki i zakłady przeniesione zostały do Witebska i Mohilowa.

Po opuszczeniu Wilna.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger N. Nachr.“ donoszą z Kopenhagi: Z artykułów rosyjskich korespondentów wojskowych wynika, że Rosyanie nagromadzili olbrzymie siły na przestrzeni na wschód od Lidy i Wilna. Krytyk wojskowy pisma „Deń“ donosi, że zarówno wojska wycofane z Kowna, jakoteż z Grodna tudzież Brześcia Litewskiego poszły na front koło Wilna. Taksamo ocenia sytuacyę w „Birżewyja Wiedomosti“ pułkownik Szumski.

Łodzie podwodne na Morzu Czarnem.

Berlin. (Tel. pryw.) Vossische Ztg“ otrzymuje z Bukaresztu wiadomość, że z powodu pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych na Morzu Czarnem, ruch okrętowy między Odessą a Reni został wstrzymany.

Saloniki punktem operacyjnym?

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Konstantynopola: Nie ulega wątpliwości, że Anglia i Francya czynią wielkie starania w celu uzyskania Salonik jako nowego punktu operacyjnego. Wielu francuskich i angielskich oficerów, w tem 3 francuskich generałów, przybyło incognito do Salonik i udało się potem na północ w stronę granicy serbskiej. Do portu salonickiego przybyło też wiele okrętów z amunicyą, oraz sprowadzono urządzenia przeznaczone do wylądowania większych ilości wojsk.

Na Bałkanie.

Bułgarya i Grecya po mobilizacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii:Stosunki grecko-bułgarski nie doznały przez mobilizacyę pogorszenia. Na żądanie greckiego sztabu generalnego wystąpił Venizelos w Sofii z propozycyą, aby z uwagi na mobilizacyę i możliwość granicznych zamieszek ustanowić na granicy obu państw pas neutralny o szerokości około 2500 m., a więc na odległość strzału. Propozycya została przyjęta. Jak się zdaje, sfery bułgarskie skłaniają się do uznania greckich motywów, jakimi kierowała się Grecya, zastrzegając się ze względów strategicznych przeciw odstąpieniu przez Serbię Bułgaryi obszaru Dojrani Gewgeli.

Prowadząca do wojny polityka Venizelosa napotyka znowu — jak donoszą z Aten — na opór greckiego sztabu generalnego i grozi konfliktem z królem.

Posłowie włoski i rosyjski czynią ostentacyjnie przygotowania do opuszczenia Sofii.

Poprzednia opozycya przeciw Radosławowi zupełnie zamilkła. Wszyscy — z wyjątkiem agraryuszów — zaczynają od jego polityki przychylać się. Toczą się rokowania zmierzające do wciągnięcia do gabinetu demokratów z Malinowem na czele, przez co słaba większość rządowa w sobraniu wzrosłaby o 31 głosów.

Bułgarya a Grecya.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ donosi „A Villag“ z Sofii: Poseł grecki oświadczył prezydentowi Radosławowi, że Grecya pragnie za wszelką cenę bronić Salonik i ewentualnie gotowa jest obsadzić Dojran i Gewgeli. — Wielka część powołanych już żołnierzy będzie w granicach możliwości urlopowana i tylko taka siła zostanie pod bronią, jakiej wymaga obrona wybrzeży i ochrona linii kolejowej do Saloniki.

Pismo dodaje w dalszym ciągu:

Między Bułgaryą a Grecyą toczą się rokowania o oddanie Seres, Dramy i Kavalli na rzecz Bułgaryi, w zamian zaś Bułgarya zgodzi się na obsadzenie Dojranu, Gewgeli i skrawka terytoryum, położonego na zachód od Bułgaryi aż do granicy albańskiej, przez Grecyę. Rokowania te są bliskie pomyślnego załatwienia.

Grecya a Serbia.

Kolonia. (Tel. pryw.) Jak donosi „Kölnische Volkszeitung“, oświadczył poseł grecki w Rzymie współpracownikowi medyolańskiej „Itaia“, że Grecya wesprze Serbię, jeśli Bułgarya zaatakuje Macedonię serbską. Mimo tego oświadczenia odnoszą się w Rzymie bardzo sceptycznie do zamiarów Grecyi.

Rumunia nie mobilizuje się.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi: Wczoraj odbyła się w Bukareszcie rada ministrów, na której po rozważeniu obecnego położenia, zapadła uchwała, że mobilizacya Bułgaryi i Grecyi nie daje Rumunii żadnego powodu do zarządzenia mobilizacyi u siebie.

Agencya rumuńska donosi o następującym głosie oficyalnej „Independance Roumaine“: Wczorajsza rada ministrów zajmowała się obecnem zagranicznem położeniem i przyjęła do wiadomości mobilizacyę Bułgaryi i Grecyi. Poglądy ministrów zgadzały się w tem, że wypadki zászłe w ostatnich dniach nie dają powodu do zmiany zasadniczej polityki Rumunii. Wojska nasze pozostaną nadal dalej skoncentrowane na granicach Rumunii. Wiadomości podawane przez niektóre dzienniki, jakoby rada ministrów zajmowała się kwestyą wprowadzenia stanu oblężenia mijają się całkiem z prawdą.

Włosi o Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi z Lugano: Dzisiaj odbędzie się w Rzymie rada ministrów, która się zajmie położeniem na Bałkanie. Dzienniki jak „Giornale d' Italia“, „Messagero“, „Popolo d' Italia“, „Idea Nazionale“: „Secolo“ i „Corriere della Sera“ domagają się jednogłośnie, aby czwórporozumienie przystąpiło do energicznej wojskowej akcyi na Bałkanie, ponieważ akcya dyplomatyczna całkowicie zawiodła. „Secolo“ twierdzi nawet, że armia i flota są już do tego celu zorganizowane, lecz nie podaje, czy tę armię zorganizowali Włosi, Anglicy, czy Francuzi.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg“ donosi: „Popolo d' Italia“ omawia położenie na Bałkanie i udziela czwórporozumieniu rady, aby natychmiast wysłało dostateczne siły do Macedonii i na północno-serbską granicę, jakoteż z nową, wielką siłą zaatakowało Dardanele. Rezultat tej akcyi będzie miał nie dającą się obliczyć wartość. Grecya, Serbia i Rumunia utworzą wspólny blok, Austryacy i Niemcy zrezygnują z pochodu na Konstantynopol, albo przesuną część wojsk ze wschodniego frontu, przez co go osłabią i ułatwią drogę Rosyanom. Także Bułgarya straci nieco na fantazyi.

Francya o Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według wiadomości „Vossische Ztg.“ z Genewy, wrażenie mobilizacyi bułgarskiej jest tem większe, że cenzura początkowo nie przepuszczała odnośnych wieści. Całą nadzieję widzą obecnie pisma francuskie w Grecyi i Rumunii. „Matin“ przynosi artykuł p. t. „Bułgarya odpadła. Chce król Ferdynand powtórzyć błąd 1913 roku?“ „Journal“ pisze, że obecnie już niema wątpliwości przeciw komu kierują się przygotowania wojenne Bułgaryi. Układ z Turcyą jest podpisany, a odstąpione obszary wzięte w posiadanie. „Journal“ pociesza się jednak nadzieją, że Grecya i Rumunia z pewnością wystąpią, jeśli Bułgarya rzuci się na Serbię. Wówczas stanie przeciw półmilionowi Bułgarów 300.000 Serbów (!) 300.000 Greków i 600.000 Rumunów. „Petit Parisienne“ pisze, że Bułgarya nie powinna zapominać, że na Gallipoli stoi silna francusko-angielska armia, że po morzu Egiejskiem krąży flota sprzymierzonych, zaś po morzu Czarnem rosyjska. Naogół znać w prasie francuskiej wielkie przygnębienie.

Po zamknięciu numeru

Odwołanie przedstawienia w teatrze miejskim. Z powodu zgonu ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego, przedstawienie dzisiejsze „Fedory“ nie odbędzie się. Kasa teatru zwraca pieniądze za nabyte bilety dzisiaj i jutro w godzinach urzędowych.

Przegląd pospolitaków. Dziś zarządził Magistrat rozlepienie obwieszczenia o ponownem przeglądzie pospolitków ur. w latach 1873—1877, 1891, 1895 i 1896, który się ma odbyć w dniach od połowy października do 6 listopada. Dziś też otrzymał Wydział wojskowy Magistratu potrzebne do przeglądu druki. Z dniem jutrzejszym Wydział wojskowy będzie zatem przyjmował zgłoszenia pospolitaków, mających się stawić do przeglądu.

† Ś. p. Tadeusz Pawlikowski

Dzisiaj zrana o wpół do 9-tej zmarł Tadeusz Pawlikowski, dyrektor Teatru miejskiego imienia Juliusza Słowackiego.

Zgon nastąpił nagle, wskutek udaru sercowego. Od dłuższego czasu stan zdrowia ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego nasuwał obawy wszystkim, którzy mieli sposobność stykać się ze światem artystycznym i widzieli, że długotrwała choroba nurtuje organizm, nadszarpnięty długim okresem pracy w teatrze, wyczerpującej nerwowo tak, jak nie wiele innych zawodów. Po niedawnem zasłabnięciu Tadeusza Pawlikowskiego, które już było wzbudziło poważne obawy, przyszło polepszenie, o którem sądzono w gronie przyjaciół i znajomych, że jest wstępem do stałej rekonwalescencyi. Tymczasem choroba podkopywała dalej nadwątlone siły i dzisiaj zrana przyszedł kres życia, pełnego wytężonej, a dla teatru polskiego zasłużonej pracy.

Nim skreślimy obszerniejszy zarys tego działania, które obejmowało scenę krakowską za dwoma nawrotami, oraz Lwów, wyrażamy głęboki żal z powodu straty, jaka dotyka polską sztukę dramatyczną. Rezultaty pracy ś. p. Pawlikowskiego zostaną pod niejednym względem częścią trwałego dorobku sceny polskiej, a w Krakowie przechowa się w tradycyi pamięć poziomu, na jakim postawił zespół, zwłaszcza w pierwszym okresie swej dyrektury. Śmierci jego towarzyszy szczery żal wszystkich miłośników sztuki polskiej. R. i. p.

Poszukuję
ogrodnika
wolnego od wojska, odpisy świadectw nieuwzględnione, nie będą zwracane.— Zgłoszenia: Hr. Łosiowa Zyznów p. Strzyżów, nad Wisłokiem. 1857

Praktykant
zostnuie przyjęty do Zakładu tapicersko-dekoracyjnego i magazynu mebli. — A. Rybiński, i Pałka Kraków, Sławkowska 27, Tel. 3468. 1855

Z powodu wyjazdu
okazyjnie tanio,
tylko do 1 Października sprzedaje się wiele rzeczy np. umywalki, suknie, bluzki i praktyczne drobiazgi. — Ul. św. Gertrudy l. 2, II p. od godz. 12—4½. 1841

Lekcyi gry na cytrze
pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Wiadomości o zaginionych.
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

TADEUSZ TOMCZYCKI
stacya oficerska dla jeńców w Theresienstadt (Czechy) uprasza o podanie wiadomości o Maryi i Helenie Błońskiej z Warszawy, które w roku 1914 w lipcu i sierpniu bawiły w Zakopanem. 1856

KAZIMIERZ GACPARSKI
obecnie Kraków, ul. Karmelicka l. 51, prosi znajomych w Warszawie o wiadomość co się dzieje z jego rodziną. Uprasza się dzienniki warszawskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru
ZOFIA TARCZYŃSKA
poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

Sprzedaż mebli
antycznych i innych starożytności. **L. Machowska, Kraków, ul. św. Jana l. 16, I. p.**

Kamienica
1 piętrowa z restauracyą i kawiarnią
solidnie zbudowana w śródmieściu w Żywcu dochód koło 6.000 K. potrzeba gotówki 20.000 K., sprzeda firma **J. Ropski**, biuro konc. przez c. k. Namistnictwo dla Handlu i Przemysłu Kraków, Szewska 5. 1816

Szum w uszach
kto wyleczył, raczy mi poradzić Wdzięczny będę. Adres: »Kazimierz« Administr. Głosu Narodu». 1823

Rutynowana nauczycielka
języka francuskiego
udziela lekcyi prywatnych oraz urządza kursa zbiorowe. Wiadomość od 2—4. Piotra Michałowskiego 3. II p. na prawo. 1793

Zdolny
pomocnik z działu korzennego poszukuje posady. Zgłoszenia: **Miłosz Skacel Brzóza o. p. Radomyśl nad Sanem.** 1815

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Meble, Antyki
do sprzedania (łóżka, szafy, kanapy, stołki, całe garnitury) w Zarządzie Zakładu w Szczawnicy, gdzie takowe i oglądać można. Sprzeda się częściowo i wszystko razem. 1807

Bandaże
przepuklinowe. Opaski brzuszne. Cenniki darmo. Reperacye przyjmuje L. POLACZEK, Sambor 11. 1818

T. Cieśliński w Przemyślu
HURTOWNY
: SKŁAD WINA :
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro«' — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Wapienniki w Stramberku i Studzience
Stowarzyszenie zegr. por. w Stramberku na Morawach
największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w Monarchii o rocznej produkcyi 12 — 14 tysięcy wagonów — POLECA
swoje najlepszej jakości i wydatności
Wapno
budowlane
do celów chemicznych
dezynfekcyjne
nawozowe w grubych bryłach i miałkie
po cenach bardzo umiarkowanych. — — — Dostawa natychmiastowa. Wszelkich wyjaśnień oraz ofert do wszystkich miejscowości stacyi udziela wyłączny zastępca 1757
Maryan Szyf Kraków-Podgórze.

Gotowe łóżka, bielizna, gotowe ubrania wszelkiego rodzaju i materyały do tego
i resztki dobrej jakości stale na składzie
oraz
Wszelkie wiejskie produkty jak: Surowa wełna, drób, mięso i t. d. znajdą odbyt.
Bracia REICHART
FABRYKANCI W DORNBIRN
Tyrol - Przedarulania.

Główne ciągnienie V klasy, IV-tej c. k. austr.
Loteryi Klasowej
Ciągnienie V. klasy rozpoczyna się 8 października i trwać będzie do 6 listopada włącznie.
Ogólne wygrane w tem ciągnieniu wynoszą:
12 milionów 765.00 Koron
w tem wygrane po: 300.000, 200.000, 100.000, 60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 2 á 25.000, 10 á 20.000, 20 á 10.000, 30 á 5.000, 400 á 2.000, 700 á 1.000 etc.
Jedna premia w wysokości 700.000 Koron.
Do powyższego ciągnienia poleca:

⅛ Losu	¼ Losu	½ Losu	1/1 Losu
Kor. 25	Kor. 50	Kor. 100	Kor. 200.

Wysyłka po otrzymaniu gotówki przekazem albo za pobraniem.
Kolektura Austryackiej c. k. Loteryi klasowej:
A. Herman Sporer
Wiedeń, I Liliengasse Nr. 2- Adres tel. Sporer, I Liliengasse 2-

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Kawy palonej
- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg.	Kor. 4.30
San Jago, Perłówka najlepsza	» 4.40
Caracas, Guatemala, Portorico	» 4.60
Jawa, Jamajka	» 4.65
Honduras, Mocca	» 4.70
Ceylon	» 4.90

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4¾ kg., albo koleją nieopłacono, z **ocleniem** za zaliczką. Dziennie dostarczam do 5.000 kg. kawy.
Zentral Amerikanischer Kaffee Import
M. KNELLER
Wien V. Ziegelofengasse 23 c.
Telefon 55/03 Rok założenia 1889.

Kominy fabryczne!
żelazno-betonowe systemu „Nasta" patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.
Najlepsze referencye.
Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.
Władysław Pokora i Józef Skala
1623 Spółka z ograniczoną poręką
Morawska Ostrawa.

HOTEL POLLERA
W KRAKOWIE
vis à vis Teatru miejskiego, 1610
w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.
W hotelu znakomita restauracya.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady
organisty
lub skrzypka w orkiestrze. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Dziewczynkę
sierotę od lat 12 do 14, zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Baczność Rolnicy! **Baczność Rolnicy!**
NAWOZY SZTUCZNE
a mianowicie:
SUPERFOSFATY I TOMASYNĘ
najlepszej jakości z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBAN
poleca i sprzedaje
Zarząd Zakładu sztucznych nawozów
w Krakowie, ul. Zacisze l. 9
przy składach towarowych Banku hipotecznego.
Godziny urzędowania od 7 rano do 6 wieczorem. 1756

„GŁOS NARODU"
prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku
oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wojtysiński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.